

Narciarska moda sprzed stu lat ...

„Pumpki” i „bryczesy”, czapka „amundsenska” i pilotka z pomponem. Skarpety norweskie w kolorowe wzory. Wełniane rękawice z reniferami. Taka była moda narciarska sprzed stu lat. Jeśli macie Państwo ochotę, to posłuchajcie (poczytajcie). Moda narciarzy podlega ciągłym zmianom. W latach 20-tych i 30-tych modne były wśród narciarskiej braci czapki z daszkiem. Trzydzieści lat później na Kasprowym szaleli na nartach miłośnicy „białego szaleństwa” z barwnymi apaszkami, w słynnych *narciarach*. W latach 60. modne były dopasowane kurtki i spodnie uszyte z zachodnich materiałów. W naszych czasach pojawiły się barwne kurtki „Goretexowe” i oddychająca odzież. Co sezon bowiem, firmy produkujące odzież sportową, w tym także narciarską, prześcigają się we wprowadzaniu nowych materiałów, wzorów, a nawet kolorów. Wśród narciarzy dominują zdecydowanie stroje kolorowe. A dawniej? No cóż, z pewnością było skromniej, ale na pewno z fantazją. Spójrzmy na modę narciarską sprzed lat stu. Zwłaszcza na stroje, które można było wtedy zobaczyć na Kasprowym Wierchu i w Tatrach, bo naprawdę jest na co popatrzeć...

Czas narciarskich elegantów...

Jak widać ze zdjęcia przedstawiającego Stanisława Barabasza, pioniera narciarstwa w Tatrach Polskich i w Zakopanem, nad Czarnym Stawem Gąsienicowym, wykonanego przez Jana Fischera, ubiór pierwszych narciarzy nie różnił się specjalnie od odzieży dżentelmenów spacerujących powolnie w towarzystwie pięknych pań po zakopiańskich Krupówkach. Barabasz stoi na deskach, na tle zaśnieżonych szczytów w meloniku, marynarce, w rękę trzyma krótki kij narciarski. Takie były początki narciarskiej mody u nas w Galicji. Elegancja była w cenie przede wszystkim. „Nestor zakopiańskich narciarzy” – Stanisław Barabasz, pisał we *Wspomnieniach narciarza*, że pierwsi narciarze ubierali się w to każdy, co miał, a w ogóle ubierali się za ciepło, dominowały kożuski, ciężkie czapy futrzane, a kobiety jeździły w spódnicach i kapeluszach, udekorowanych kolorowymi wstążkami, piórami i ptaszkami. Takie zdjęcie sióstr Urbańskich zachowało się w archiwum domowym Barabaszów, nad którym pieczę przejął teraz p. Bogusław Dvořák, który udostępnił mi swoje zdjęcia.



Stanisław Barabasz
nad Czarnym Stawem Gąsienicowym,
(fot. Stanisław Barabasz, ze zbiorów Bogusława Dvoraka)

To musiał być naprawdę wspaniały okres i niezapomniany widok, gdy idąc przez Krupówki można było spotkać narciarkę w spódnicy cicho sunącą po śniegu. Potem przyszedł czas, kiedy kobiety przełamały pewne zasady i ubrały spodnie. Ponoć jedną z pierwszych była piękna Ela Michalewska-Ziętkiewiczowa, żona płk. Władysława Ziętkiewicza, popularnego w środowisku „Kociusia”. Góralki, widząc ją w spodniach, spluwały z grymasem niechęci na twarzy, i słowami wyrażały swoje zniechęcenie: „diabelskie nasienie”. Z czasem już nikogo nie gorszyło, że kobiety jeżdżą w spodniach, ale to piękna Ela, jako pierwsza, przełamała stare zasady. Także w modzie. A może zwłaszcza w jej trendach.

O modzie narciarskiej wtedy z pewnością nikt nie myślał. Za to potrzeba była matką wynalazków. W czasach *rycerzy Tatr*, jak o dawnych narciarzom mawiano, *wyrzyp narciarskich* i długich wycieczek, ekwipunek narciarza był arcybogaty. Plecak musiał być pełen przeróżnych przedmiotów koniecznych dla narciarza. Od plecaka bowiem, najbliższego przecież skórze narciarza, zaczynamy. O tym, co narciarz sprzed stu lat miał w swoim plecaku czytamy: - *Plecak narciarski musi być wygodny, pojemny, dopasowany do pleców... Najlepsze są plecaki norweskie z ramą trzcinową lub metalową. Mają one wewnątrz przedział na bieliznę i sprzęt „twardy” (żywność, Kuchenka itd.). Z zewnątrz mają 2 – 3 kieszenie, gdzie chowamy rzeczy podręczne: dokumenty, przybory toaletowe, materiał naprawczy, oraz „brudne”: paliwo, świece, smary¹. Plecak był wielki, bo na wyrzyp narciarską brało się dosłownie wszystko. Wiemy jak wyglądała ta część wyposażenia pionierów „białego sportu”. A górale? Górale jeździli za to w swoich cuchach i portkach, podpierając się dwumetrowym „bambusem”. Pierwszy z nich był Klemens Bachleđa.*



Co ubierano? Pierwsi narciarze jeździli w kurtkach, powszechnie wśród pionierów „białego szaleństwa” używano kożuszków, a dla ochrony przed zimnem noszono w plecaku pelerynę batystową, nieprzemakalną, a na głowie popularną w tym czasie "kominiarkę" lub czapkę wełnianą. Na czapce obowiązkowo klubowe odznaki. Z czasem kominiarki zastąpiły czapki lekkie, nierzadko tyrolskiego kroju. **Spodnie** były podstawą i najważniejszą częścią ubrania narciarza sprzed lat. Dla pierwszych narciarzy typowe były spodnie długie, wpuszczane w but – popularne „narciarki”. Spodnie obcisłe, zwane „**breechesami**”, także były powszechnie używane, zwłaszcza przez płęć piękną (wiadomo dlaczego! - przylegały przecież do ciała – przyp. W.S). Pionierzy narciarstwa chętnie zakładali „**pumpy**”, szerokie i wygodne, popularne zwłaszcza w okresie pionierskim polskiego narciarstwa. Na skarpety, bogato zdobione wzorami norweskimi, zakładano owijacze i sztylpy, chroniące je przed przemoczeniem. Na „góre” koszula flanelowa z bawełny. No i sweter. I obowiązkowa apaszka.

Dawne narciarstwo to także piękne swetry. Używano ich dwa rodzaje, pierwszy to sweter bez rękawów, z cienkiej wełny, bardzo lekki, nadający się zwłaszcza na dni ciepłe i bezwietrzne, np. na wiosnę. Drugi rodzaj to sweter z rękawami z grubej wełny, nadający się oczywiście na dni zimniejsze i tatrzańskie kurniawy. A jest ich przecież niemało. Konieczne było, by sweter był zapinany pod samą szyję. W wietrzne dni na sweter zakładano **wiatrówkę**, z nieprzemakalnego i nie przewiewnego płótna (ale nie gumowanego). Wiatrówka była nieraz wiązana od przodu. *Z przodu jest zaciągana na błyskawicę, u przegubów rąk szczelnie zapinana na pasek i klamerkę, u dołu ściągnięta gumką, lub sznurowana z boków. Ma dwie zapinane kieszenie. Gęsty i zbity materiał chroni od przemoknięcia i nie przepuszcza wiatru². Jako nakrycie głowy używano najpierw беретów, potem czapek wełnianych i беретów francuskich. W słoneczne dni używano chętnie wełnianych opasek na uszy (nie były za ciepłe). Z czasem popularne stały się czapki norweskie, z*

¹ Dr J. Jabłczyńska, *Narciarstwo*, s. 51, tamże.

² Dr J. Jabłczyńska, *Narciarstwo*, s. 23, tamże.

daszkiem, tzw. "**amundsenski**" (od nazwiska znanego polarnika norweskiego Roalda Amundsena, zdobywcy bieguna południowego i świętego narciarza). O „amundsence” sporo dowiadujemy się z opracowania "*Narciarstwo*" dr Jabłczyńskiej-Jędrzejewskiej: „Amundsenska” – *jest to gruba czapa, używana w czasie specjalnie wietrznej i mroźnej pogody... Musi dość głęboko zachodzić na czoło, dobrze przylegać do uszu i nie spadać, nawet od silnych podmuchów wiatru*". Jednometrowy szal dopełniał okrycia szyi narciarza lub narciarki. Na rękach rękawice, wełniane lub brezentowe, a nawet na dłuższych wycieczkach dwie pary (jak ci wiatr wyrwie z ręki jedną to co? – pisał słusznie Józef Oppenheim). Najbardziej popularne były rękawice tzw. „z jednym palcem”, ponoć najcieplejsze.

„Pumpy”, „narciary” i „brychesy”...

Wielokrotnie cytowany tutaj Zaruski pisał o ubiorze dawnych narciarzy w swoim podręczniku narciarstwa: "*Odzież dla turysty, zwłaszcza przy dalszych wycieczkach stanowi kwestię pierwszorzędnej wagi. Jako zasadę należy przyjąć, ażeby odzież była wygodna, lekka i ciepła - żeby nie była wszakże zbyt ciepła... na wypadek mroźnej zawiei dobrze zaopatrzyć się w pelerynę z batystu Billrotha lub Mosetiga (wagi 300 - 400 gr.) - w ostateczności gruby papier umieszczony pod kurtką może zabezpieczyć do pewnego stopnia od zimna... Pod kurtką gruba włóczkowa koszulka, w rodzaju sweatera, koszula flanelowa lub bawełniana, pod koszulą na ciele koszula siatkowa. Na nogach cholewki (sztylpy), grube wełniane (z wełny nieodtłuszczonej) lub filcowe, albo taśmy wełniane... Aleksander Bobkowski w swoim podręczniku narciarskim z 1919 r. na mroźne dni zalecał ciepłą kurtkę: - Kurtka na podszewce wełnianej, nie za wolna, opatrzona z przodu zapięciem podwójnym przed przewiewem wiatru (fig.11), z dobrze przylegającym wykładanym kołnierzem, z kieszeniami skośnymi, krytymi i zapinanymi, z rękawami do spinania u dołu*³.



Nogi, a zwłaszcza stopy są bardzo ważne, bo marznąć w nogi nikt nie lubi. A więc na nogi zakładano grube wełniane skarpety, najlepiej dwie pary. Aby zabezpieczyć skarpety przed zmoknięciem noszono getry z płótna żaglowego, sznurowane z boku i zakładane na buty. Niektórzy, jak na przykład wieloletni kierownik TOPR, Józef Oppenheim, uwielbiali **owijacze**, sięgające kolan i stosowali je bardzo długo. Oppenheim w owijaczach i pumpach żwawo uwijał się w Tatrach na nartach, podczas słynnych „wyrp narciarskich”. Także na Kasprowym Wierchu, a w Zakopanem na swoim ukochanym motocyklu marki „Harley Davidson” z przyczepką (koszem). Policjanci widząc pędzącego motocyklistę w owijaczach uśmiechali się i wybaczały nieraz przekraczanie prędkości, a przecież Oppenheim jeździł na motorze z prawdziwie narciarską fantazją. Wspomniany wcześniej Bobkowski zalecał dwa rodzaje spodni narciarskich, a kobietom ciekawą spódnicę turystyczną: - *Spodnie krótkie, sięgające do przedudzi, spięte u dołu, wolne w kolanach – lub też długie spięte w kostce. Przy powszechnie używanych fasonach „breeches” należy zważać, aby*

³ Aleksander Bobkowski, *Podręcznik narciarstwa*, Kraków 1918, s. 43.

charakterystyczne rozszerzenie rozpoczynało się poniżej kolan, ponieważ spodnie, obciste w kolanie, są ze względu na ziębienie tychże nieodpowiednie. Dla pań poleca się ubiór tego samego typu, tj. krótkie spodnie i kurtkę z wełnianą podszewką, oraz turystyczną spódnicę, lekko kłoszową, zapinaną z przodu od góry do dołu, którą się przy zjeździe zdejmuje. Wszystkie inne przybory jak przy ubraniu męskim⁴.

Niezmiernie ważną rzeczą było odpowiednie **obuwie**. Za najlepsze uważamy zwykle z grubej skóry, podkute ostro gwoździami turystyczne trzewiki sznurowane, zabezpieczają dostatecznie nogę od zimna... Podobno, jak twierdzili fachowcy z tamtej epoki, najlepsze były wówczas **buty wykonane z bawolej skóry**, gdyż były nieprzemakalne, chociaż ja osobiście w taką tezę nie za bardzo wierzę. Za to były najdroższe. W katalogu firmy "**Bracia Schiele i Spółka**" czytamy pod hasłem "**Trzewiki narciarskie**": "*najważniejszą rzeczą dla narciarza, są trzewiki narciarskie. Dobry trzewik narciarski musi być lekkim, nieprzemakalnym, ciepłym, mocnym i musi posiadać odpowiednią formę, która pozwala do niego wiązanie dokładnie dopasować....Nasza firma, jako pierwsza w Polsce powstała wytwórnia nart i przyborów sportu zimowego, posiada wieloletnie doświadczenie i zatrudnia pracowników posiadających blisko dziesięcioletnie doświadczenie na polu narciarstwa. Nasze trzewiki są zrobione z pierwszorzędnego materiału, są ręcznie szyte i posiadają wszelkie zalety wymagane od dobrego trzewika narciarskiego. A więc namyśl się dobrze, zanim kupisz trzewiki narciarskie, które muszą przynajmniej kilka zim wytrzymać i zwróć się do nas, gdzie nazwisko firmy gwarantuje pierwszorzędny towar*".



Mariusz Zaruski na nartach na Gubałówce
(fot. Mieczysław Karłowicz)



Na grani Karpat Wschodnich w wichurze
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

Jeśli chodzi o to, co trzeba wziąć ze sobą na "wyrpę narciarską", to Józef Oppenheim, jeden z najbardziej znanych zakopiańskich narciarzy pisał: "wyga narciarski wyruszając w góry przy najlepszym stanie barometru i najczarowniejszej pogodzie pakuje do plecaka ekwipunek arktyczny: dwa swetry, zapasowe skarpetki, okulary(obowiązkowo), dwie pary rękawiczek (jak ci jedną na grani porwie to co?), czapkę i szal na głowę od wypadku! Na ogół to zupełnie wystarcza, plus koszula na ciele, spodnie na nogach, buty na kończynach dolnych, zaś pantofle w plecaku". Plecaki, nazywane wtedy przez „wyrpiarzy” "katarynami", były załadowane do granic możliwości i zawierały obok wyżej wymienionego ekwipunku: linę do przechodzenia nawisów, koni śnieżnych i partii zaladzonych, latarki, kompas, maszynkę spirytusową do grzania herbaty, kawałki blachy cynkowej do reperacji sprzętu narciarskiego i oczywiście mapę, jedzenie, śpiwór i łopatkę lawinową. Tak obciążony plecak ważył z pewnością kilkanaście kilogramów i nie ułatwiał zjazdów. Jednak w czasach, gdy Tatry były lodową pustynią i były prawie że puste, musiał być takim. Narciarz brał ze sobą w góry wszystko. Ponieważ nieraz spano pod gołym niebem, to powszechnie noszono w plecakach śpiwory, namioty, a na trudne wyprawy wysokogórskie: czekany, raki. Moda zmieniała się dosłownie z roku na rok. W roku 1931 jak widać ze zdjęcia w

⁴ J.w, s. 43.

książce *W stronę Pysznej* dominowały prążki i stroje obciste. Każdy miał swój styl. Panowie i panie. Ratownicy i instruktorzy. Górale i cepry. Bogaci i biedniejsi. Inaczej się ubierali zawodnicy, inaczej turyści, a inwencja była w cenie. Niektórzy na wiosnę jeździli mocno rozebrani, niektórzy wręcz nago, albo w najpotrzebniejszej tylko części garderoby. Celował w tym Henryk Bednarski, który dał się sfotografować „na golasa”, a zdjęcie opublikowano w czasopiśmie sportowych. To była sensacja!

Wiosną dominowały stroje lekkie: - *Na Wielkanoc operacja słoneczna w górach jest tak silna, że w dzień jeździmy w cienkich koszulkach trykotowych z krótkimi rękawami a pod spodnie wkładamy zaledwie cienkie „figi”. Na zjazdy wciągać trzeba koniecznie wiatrówek i rękawice, aby się nie pokaleczyć o ostry śnieg. W wielkie upały amatorki słońca jeżdżą tylko w kostjumach kąpielowych*⁵. Tak kończy się optymistycznie przegląd narciarskiej mody sprzed wielu, wielu lat.

Na narciarskim boisku, Kasprowym Wierchu i w terenie...

Osobną kategorię narciarskich modnisiów stanowili **narciarze „boiskowi”**, śmigający w okolicach Kasprowego. W latach 30., począwszy od 1936 r., na Kasprowym Wierchu pojawili się pierwsi narciarze instruktorzy. Tam szczególnie, wszystko to, co było związane z modą narciarską było ważne, atrakcyjne i trendy. Narciarze celowali w pomysły, kolorowych swetrach, bluzach, spodniach tzw. *narciarach*. Szczególnie w tym względzie narciarskim estetą był słynny polski narciarz, **Bronisław Czech**. Przykładał on ogromne znaczenie do właściwego wyglądu podczas pracy instruktorskiej na nartach. Ubrany zawsze elegancko w świetnie wyprasowane spodnie, elegancką białą koszulę, nierzadko z krawatem. Zawsze opalony i niesłychanie sprawny na nartach, sprawiał niezwykle wrażenie estetyczne wśród zgromadzonych na Kasprowym narciarzy. Niektórzy za nich niemal bili się o to, by być uczestnikami lekcji u popularnego wówczas Bronka. Z czasem takich instruktorów i trenerów było więcej: Lipowski, Gluziński, Dziedzic (pan Stefan jak pamiętam kochał apaszki, w nich często był fotografowany – przy. W.S).

Drugim z estetów narciarskich lat trzydziestych był znany skoczek **Stanisław Marusarz**. Ten z kolei uwielbiał swetry z wycięciem w „serek”, produkowane wówczas przez zakład p. Markowskiego w Zakopanem. Zaczęte do tyłu pofalowane włosy, opalenizna i niebieskie oczy popularnego wtedy „Staniego” pewnie złamały niejedno dziewczęce serce, ale wybranka serca Pana Stanisława była tylko jedna – Pani Irena z Jeziorskich.



Narciarski szus z lat 30-tych
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



Narciarze SN PTT, od lewej: Franciszek Bujak,
Aleksander Rozmus i Henryk Mückenbrunn
(fot. ze zbiorów SN PTT 1907 Zakopane)

⁵ Op. cit. *Narciarstwo*, s. 29.

Kończąc ten wywód chciałbym zadać pytanie: ciekawe, czy któryś z krawców czy może producentów sprzętu sportowego podjąłby się uszycia takich wspaniałych strojów dzisiaj? Do mody powróciły słynne norweskie swetry, one przetrzymały próbę czasu i wróciły do łask narciarzy, zwłaszcza w pogodne, wiosenne dni na Kasprowym Wierchu coraz częściej widać narciarzy ubranych w kolorowe swetry, jak za czasów Zaruskiego, czy „Wujka” Ritterschilda... My, póki co, wybieramy wygodne kombinezony, GORE – texy i „polary”, a na zdjęcia dawnych narciarek i narciarzy oraz ich stroje, które stały się bohaterami tego tekstu, patrzymy nadal z sentymentem. Jeżeli więc ten tekst pozwolił Państwu na spacer pełen wspomnień po historii polskiego narciarstwa, to powiem krótko, o to mi chodziło. By przywołać czas i narciarską modę Kasprowego z lat 20-tych i 30-tych, czas narciarskiej elegancji. Wszak na nartach trzeba być elegantem, i w jeździe i w stroju.

*Wojciech Szatkowski
Muzeum Tatrzańskie*



**Zaruski z narciarzami
przy budynku Dworca Tatrzańskiego**
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



Kus narciarski ZON TT 1908 r. na Gubalówce
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)



**Wycieczka zakopiańskich narciarzy
(z lewej Zaruski) na Markowych Szczawinach**
(fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

